Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, SOBOTA, 2-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 179

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-21, 36-40, 15-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-11

15 miljonów dolarów dla Polski.

Konsorcjum amerykańskie zgodziło się na udzielenie nam któtkoterminowej pożyczki,

wzamian za przedłużenie opcji do 1 października na pożyczkę stabilizacyjną.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Donosiliśmy wczoraj o naradzie ministra skarbu Czechowicza, odbytej w towarzystwie wyższych urzędników tego resortu oraz dr. Mlynarskiego z przedstawicielami finansistów amerykańskich onegdaj późnym wieczorem.

Dziś jesteśmy w możności podać szereg szczegółów tej decydującej dla spraw pożyczkowych narady.

Amerykanie zawiadomili mianowicie przedstawicieli rządu, iż mocodawcy ich zgodzili się chętnie na udzielenie 15 miljonów dolarów pożyczki krótkoterminowej (na pół roku), która następnie będzie skonwertowana do wielkiej pożyczki stabilizacyjnej, której, jak wiadomo, obecnie emitować nie można.

Pożyczka 15 miljonów dolarów oprocentowana będzie w wysokości 5 proc. rocznie, prowizji udzieli rząd polski w wysokości 7/8 procent.

Z powodu udzielenia tej pożyczki rząd zgadza się na przedłużenie opcji dla konsorcjum amerykańskiego, z którym prowadzi rokowania o wielką pożyczkę stabilizacyjną (60 miljonów dolarów) do dnia 1 października r. b.

Z pożyczki 15 miljonów 10 miljonów dolarów przeznaczonych będzie na cele inwestycyjno-gospodarcze, 5 miljonów dolarów zaś stanowić będzie rezerwę do dyspozycji Banku Polskiego.

Kontrakt o pożyczkę 15 miljonów podpisany będzie w Warszawie przez ministra Czechowicza i pp. Monnet i Close około wtorku przyszłego tygodnia natychmiast po powrocie do Warszawy z uroczystości wileńskich prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego którzy zapoznają się gruntownie z warunkami tej pożyczki, do pewnego stopnia zaliczkowej. Do tego czasu bawiący w Warszawie amerykanie odłożyli swój wyjazd, wyznaczony poprzednio na dzień dzisiejszy.

Co do pożyczki stabilizacyjnej (60 miljonów) to — wedle zdania p. Monneta, wyrażonego w rozmowie z jednym z dziennikarzy, korespondenta pism amerykańskich, jest on przekonany, iż baissa papierów europejskich w Ameryce przeminie nawet przed dniem 1-go października r. b., do którego przedłużona została opcja i pożyczkę polską będzie można z pewnością emitować wcześniej.

Byrd wylądował 270 klm. od Paryża.

Gęsta mgła uniemożliwiła mu odnalezienie lotniska paryskiego.

Ver sur Mer, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Samolot lotnika Byrda o godz. 2.32 spadł do morza w odległości 300 mtr. od wybrzeża w chwili, gdy lotnicy po wyczerpaniu zapasów oliwy i benzyny usiłowali dotrzeć do najbliższego lądu. Po opuszczeniu się na morze lotnicy wsiedli do jednego z posiadanych przez nich czółen kauczukowych i z pomocą dwóch rybaków zdołali dopłynąć do plaży cali i zdrowi. Zostali oni zaproszeni do domu pomocnika mera Ver, gdzie w chwili obecnej odpoczywają. Do Ver przybył prefekt departamentu celem złożenia lotnikom powinszowań w imieniu rządu. Rozpoczęte zostały zabiegi o przetransportowanie samolotu „America" na brzeg. Podczas przypływu samolot został zakryty przez wodę prawie w całości, jednakże podczas odpływu będzie całkowicie odsłonięty. Prócz prefekta przybyli do Ver dowódca floty powietrznej w Cherbourgu, dowódca jednej z eskadr, jeden oficer mechanik, kierownik rezerwy marynarki oraz przedstawiciele władz cywilnych. Lotnicy prosili, aby ich pozostawiono w spokoju i pozwolono im odpocząć.

Paryż, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

(Godz. 16). Potwierdzają się informacje, że lotnik Byrd i jego towarzysze, zgubiwszy się wśród mgły, kierowali się światłem latarni w Hawrze i mieli zamiar lecieć w kierunku ujścia Sekwany. Po drodze zauważyli światło latarni w Ver sur Mer, nie mogli jednak dotrzeć do lądu, gdyż prawdopodobnie skutkiem pęknięcia rezerwuaru z oliwą zmuszeni byli opuścić się nagle na wodę. W następstwie bardzo szybkiego spadku, podwozie samolotu pękło na dwoje i aparat wpadł do morza przodem. Stało się to wśród nocy i w chwili przypływu. Byrd rozkazał spuścić na wodę dwa czółna, w których wraz z trzema towarzyszami dopłynął szczęśliwie do lądu.

Paryż, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

Byrd, który zmylił drogę i w pobliżu Paryża napotkał bardzo niekorzystne warunki atmosferyczne, był zmuszony do wylądowania w odległości 270 klm. od Paryża w miejscowości Bayeux w departamencie Calvados. Bliższych szczegółów dotychczas brak. Wiadomość jest jednakże zupełnie pewna, bo została zakomunikowana przez prefekturę.

★

Paryż, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

Wiadomość o wylądowaniu Byrda zastała na lotnisku Le Bourget olbrzymi tłum publiczności, która w rannych godzinach ponownie zaczęła napływać na lotnisko. Od godziny 1 min. 30 nie było żadnej wiadomości od Byrda. Ostatnie sygnały dowodziły, iż Byrd zbłądził i prosił o wskazówki. Cała podróż Byrda ponad Atlantykiem odbyła się w bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Kilkakrotnie napotykał on burze. Aeroplan był zmuszony wznieść się na znaczną wysokość, ale pomimo to prawie stale posuwał się w chmurach lub w mgle. Pasażerowie „Ameryki" nie widzieli ani nieba ani wody. Po raz pierwszy Byrd zmylił kierunek, lecąc ku wybrzeżom angielskim. Wkrótce jednak, dzięki radju, ponownie odnalazł właściwą drogę, ale zamiast nad Cherbourgiem samolot jego przeleciał o 30 mil na południowy wschód. Znowuż dzięki otrzymanym informacjom Byrd przeleciał nad Brestem, skąd posuwał się wzdłuż wybrzeży bretońskich.

★

Paryż, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

Wylądowanie Byrda w Bayeux nastąpiło, według ostatnich wiadomości, o godzinie 5 rano.

Wyjazd prez. Rzeczypospolitej i członków rządu

na uroczystości wileńskie.

Wczoraj o godz. 11 m. 25 rano wyjechał do Wilna na uroczystości związane z koronacją Matki Boskiej Ostrobramskiej p. prezydent Rzplitej w towarzystwie członków domu wojskowego i cywilnego. Na dworcu p. prezydenta żegnali przedstawiciele rządu oraz wojska. Przed wyjazdem p. prezydent odwiedził wicepremjera Bartla, który z powodu niedomagania leży w łóżku.

O ile wiadomo, zapowiedzieli swój wyjazd do Wilna prezes ministrów marszałek Piłsudski, ministrowie Dobrucki, Meysztowicz, Niezabytowski, Romocki, który już wczoraj wyjechał, i Miedzińska.

Minister spraw zagr. Zaleski z powodu niedomagania prawdopodobnie udziału w uroczystościach nie weźmie.

Uroczystości rozpoczną się dziś o godzinie 10-ej rano.

Wstrząsający dramat w Bordeaux.

Syn morduje swych rodziców.

Paryż, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

W Bordeaux zdarzył się wstrząsający dramat. Jeden z uczestników wojny światowej w napadzie szału wziął swych rodziców za wrogów, rzucił się na nich i zamordował ich w okropny sposób uderzeniami noża. Po kilku godzinach, po powrocie świadomości, szaleniec popełnił samobójstwo.

Daudet podróżuje

a policja go wciąż szuka.

Paryż, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

„Journal" donosi, że Daudet w Honfleur wsiadł na jacht księcia de Guise. Jacht rzekomo jest pod flagą angielską, co zapewnia zupełne bezpieczeństwo Daudetowi

Ustawa o zasiłkach dla rezerwistów

uchwalona w trzeciem czytaniu przez sejm.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Sejm na posiedzeniu wczorajszem, po załatwieniu ostatecznie w 3 czytaniu ust: - o zasiłkach dla rodzin rezerwistów wysłuchał przeszło 3 godziny trwającego referatu posła dr. Putka („Wyzwolenie") o ustawie o gminach wiejskich.

W ten sposób sejm wkroczył w dłuższy okres pracy nad ustawami samorządowemi, co do których rząd zachowuje zupełne desinteressement.

Wyraźny brak zainteresowania rządu dla prac sejmu ujawnił się na wczorajszem posiedzeniu.

Ławy ministerjalne świeciły pustkami przez cały czas obrad.

Fakt bojkotu prac sejmu denerwował posłów poważnie i na tem tle wylęgła się nawet pogłoska kuluarowa, iż jeszcze w ciągu dnia wczorajszego sejm będzie rozwiązany.

Jednakże dzień minął zupełnie spokojnie, posłom wypłacono djety, a pogłoska o wrogich zamiarach rządu wobec sejmu okazała się produktem wyobraźni poselskiej.

Walka o prawa wyborcze dla wojskowych.

Dr. Polakiewicz w ostry sposób zwalcza projekt endecji.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Na posiedzeniu połączonych komisji sejmowych wojskowej i konstytucyjnej posłowie prawicy i P. P. S. przypuścili ponownie generalny szturm na prawa wyborcze oficerów i podoficerów, forsując gwałtownie ustawę odbierającą wojskowym ten kardynalny przywilej obywatelskości.

Ostro przeciwstawił się temu zamiarowi poseł dr. Polakiewicz (Stronnictwo chłopskie), wykazując, iż dekret wydany jeszcze przez ministrów Moraczewskiego i Thugutta przewiduje czynne i bierne prawo wyborcze do samorządów dla oficerów i podoficerów, a odbiera je osobom pozostającym pod kuratelą, osobom, skazanym wyrokami sądów i właścicielom domów publicznych.

Chęć zaliczenia obrońców granic państwa do tej kategorji obywateli nazywa poseł Polakiewicz skandalem niespotykanym.

Przemówienie to wywarło tak silne wrażenie na obu komisjach, iż postanowiono projekt endecki gruntownie przeredagować i wybrać w tym celu specjalną podkomisję, która ma zjawić się ze swym elaboratem przed połączonymi komisjami w środę przyszłego tygodnia.

Samobójstwo studenta

w Zakopanem.

Zakopane, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Wczoraj wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń pozbawił się życia 23-letni student uniwersytetu warszawskiego, pochodzący z Płocka, Henryk Szeffer. Zwłoki jego znaleziono w piątek rano na łączce. Tragicznie zmarły pozostawił szereg listów do rodziny i przyjaciół. Jako powód samobójstwa podał on w listach tych pesymizm. Szeffer bawił w Zakopanem od 24 maja.

Bijatyka w sejmie pruskim.

Walka na pięści pomiędzy posłami lewicy i prawicy. Dwaj posłowie komunistyczni stracili przytomność.

Berlin, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego, które miało być ostatniem posiedzeniem przed ferjami, doszło do burzliwych zajść i bójek pomiędzy posłami prawicowymi a komunistami i socjalistami.

Na porządku dziennym znajdowała się dyskusja nad interpelacjami socjalistów w sprawie krwawych zajść w Arensdorfie.

W czasie przemówienia posła socjalistycznego Kruegera, który zarzucał prawicowcom zorganizowanie zajść — na prawicy padły obelżywe okrzyki. Poseł prawicowy Wiedermann wołał pod adresem socjalistów: „bezczelne łajdaki".

Po chwili, gdy okrzyki te nie ustawały, kilkunastu posłów lewicowych ruszyło ku ławom prawicy. Posłowie prawicowy powstali również i rozpoczęła się bijatyka na pięści. Poseł komunistyczny Szubert raniony został w skroń kluczem, a komunista Kellermann stracił przytomność, kopnięty kilkakrotnie w brzuch.

Przewodniczący Bartels przerwał posiedzenie. Wreszcie posłom demokratycznym udało się rozbroić walczących. Konwent senjorów, wbrew wnioskom socjalistów postanowił, że posiedzenie trwa dalej. Po przerwie i przywołaniu szeregu posłów prawicowych i lewicowych do porządku przemawiał w dalszym ciągu poseł Krueger, po którym zabrał głos poseł niemiecko-narodowy Schwech, zarzucając lewicy, że ona zwykle jest stroną napadającą.

Na sali powstał tumult, który ucichł, gdy na mównicy ukazał się pruski minister sprawiedliwości Schmidt, który wyraził ubolewanie z powodu, iż namiętności partyjne przejawiają się w tak jaskrawy sposób i tak jaskrawe przyjmują formy.

Następnie przemawiał pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński, który również wyraził swe ubolewanie z powodu nietolerancji i szowinizmu partyjnego, oświadczając, iż zażąda uchwalenia przez sejm ustawy rozszerzającej zakaz noszenia broni przez osoby cywilne.

Berlin, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Frakcja komunistyczna Reichstagu, wniosła interpelację domagającą się od rządu Rzeszy oświadczenia się w sprawie wiadomości prasowych o ostatnich naradach między ministrami mocarstw locarneńskich w Genewie, które miały rzekomo mieć za cel wykorzystanie Niemiec dla frontu antysowieckiego za cenę ustępstw w zakresie zbrojeń.

Ostatnie chwile ś. p. Kazimiery Niewiarowskiej.

Zwłoki tragicznie zmarłej artystki przywiezione będą do Warszawy.

Wilno, 1 lipca.

Śmierć Kazimiery Niewiarowskiej, o której już donosiliśmy wywołała szczery żal w społeczeństwie.

Jak się dowiadujemy, natychmiast po śmiertelnem poparzeniu się K. Niewiarowskiej przewieziono ją szpitala św. Jakóba, gdzie ułożono poparzoną w wannie, z wanny poniesiono na noszach do sali szpitalnej. Wtedy towarzyszył ś. p. K. Niewiarowskiej znany artysta Dębowski, który jednak opuścił ją wkrótce, bo musiał iść do teatru, aby zawiadomić o wypadku i zarządzić przerwanie przedstawienia. O godz. 2 po północy ś. p. K. Niewiarowska czuła się względnie dobrze. Potem ogromnie zaczęło ją piec poparzone ciało, wywiązały się olbrzymie bóle, które spowodowały atak sercowy, ten zaś — śmierć. Do ostatniej chwili u łoża ś. p. K. Niewiarowskiej czuwała jej garderobiana Stanisława Ujazdowska. Zwłoki ś. p. K. Niewiarowskiej będą sprowadzone do Warszawy i tu pochowane. Kiedy to nastąpi, jeszcze nie wiadomo, bo ogromne trudności w związku z uroczystościami koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej przedstawia zdobycie specjalnego wagonu.

★

Kazimiera Niewiarowska rozpoczęła karjerę swą w warszawskim teatrze „Nowości" za dyrekcji ś. p. Ludwika Sliwińskiego. W okresie wojny wyjechała do Rosji gdzie cieszyła się wielkiem powodzeniem w Moskwie i innych większych miastach. Po powrote do kraju została primadonną nowozałożonego przez partnera jej z czasów pracy w operetce moskiewskiej Władysława Szczawińskiego teatru operetkowego w Warszawie. W sezonie 1926—27 prowadziła w Warszawie doskonały teatr „Messal i Niewiarowskiej". Teatr ten bawił ostatnio na występach gościnnych w Pradze czeskiej, po powrocie zaś z zagranicy rozpoczął objazd większych miast prowincji. Wilno stało się terenem tragicznego wypadku, który przerwał karjerę artystki, będącej w pełni rozkwitu talentu.

Ciągnienie dolarówki.

8 tysięcy dolarów padło na № 698,687.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj o godz. 10 rano w sali obok centralnej Kasy Państwowej w gmachu ministerstwa skarbu (Rymarska 5) odbyło się publiczne losowanie premji 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej. Przy stole prezydjalnym zasiedli: przewodniczący p. Witold Szczelik, wicedyrektor urzędu pożyczek państwowych, przedstawiciele miasta pp. Kłyszewski i Rąbalski oraz rejent p. Szymański.

Losowanie dało wynik następujący:

8.000 dol. Nr. 698,687.

3.000 dol. Nr. 360.612.

1.000 dol.: N-ry 870,115 40,821 509,907 462,384 204,853.

500 dol. N-ry 820,311 311,481 580,416 229,019 615,410 328,851 587,583 225,750 550,123 537,673.

100 dol. N-ry 205,944 873,501 716,911 990,802 905,625 516,285 476,379 638,690 590,976 990,967 783,425 930,867 782.675 305,825 562,634 740,946 644,354 646,380 4,940 802,398 461,497 686.014 [illegible]9,042 808,115 460,309 50,235 258,390 712,591 935,570 354,072 587,445 [illegible]911 270,434 409,082 511,255 712,342 891.699 963,790 857,445 777,936.

Porozumienie gospodarcze między Polską a Niemcami

Co mówi b. minister p. Hipolit Gliwic.

Berlin, 1 lipca.

W przejeździe przez Bohum p. Hipolit Gliwic, przewodniczący delegacji polskiej na międzynarodową konferencję gospodarczą udzielił przedstawicielowi „Berliner Boersen Courrier" wywiadu na temat widoków porozumienia gospodarczego między Niecami a Polską. P. Gliwic oświadczył, że do osiągnięcia tego celu i do zawarcia traktatu handlowego konieczne jest przedewszystkiem wyeliminowanie z rokowań wszelkich momentów politycznych i ograniczenie się do podstaw czysto ekonomicznych. Jest on głęboko przekonany, że porozumienie doszłoby do skutku, gdyby sprawa powierzona została ekonomistom, fachowcom finansowym i przedstawicielom kół gospodarczych obu narodów. Z tego też powodu uważa za wskazane, aby przed podjęciem rokowań oficjalnych, czołowi przedstawiciele życia gospodarczego w obu państwach nawiazali kontakt osobisty, aby na tej drodze przygotować odpowiednią atmosferę dla przyszłych rokowań. Przed niedawnym czasem, zaznaczył następnie p. minister Gliwic, miał on możność zetknąć się osobiście z najwybitniejszymi przedstawicielami niemieckich kół gospodarczych, jak np. na międzynarodowej konferencji gospodarczej, następnie zaś z przywódcami niemieckiego ciężkiego przemysłu w Duesseldorfie i Luxemburgu. W obu wypadkach zetknięcie się to wywarło na nim, jako też na jego kolegach, jaknajlepsze wrażenie. Umiarkowanie, poczucie taktu i głęboka wiedza fachowa, charakteryzujące przedstawicieli przemysłu niemieckiego, stanowią dla p. Gliwica najlepszą gwarancję, że porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie jest bezwarunkowo możliwe. Koła gospodarcze polskie posiadają najważniejszy warunek, konieczny do osiągnięcia tego celu, mianowicie dobrą wolę

Przeciw podwyższaniu taryf celnych

wypowiedział się kongres międzynarodowej izby handlowej.

Sztokholm, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem kongresu międzynarodowej izby handlowej przyjęto jednomyślnie wielką rezolucję o przeszkodach handlu. Za główny punkt tej rezolucji uważać należy twierdzenie, że kongres sądzi, iż nadszedł czas, aby zaprzestać podwyższanie taryf celnych i pójść w kierunku przeciwnym.

W dyskusji delegat Francji, Fogere, zaznaczył iż taryfy celne są złem nieuniknionem. Równowaga taryf celnych winna być zapewniona.

★

Sztokholm, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Przewodniczący delegacji na kongres międzynarodowej izby handlowej, p. Bogusław Herse, wygłosił przemówienie, określając pogląd strony polskiej oraz stosunek jej do rezolucji kongresu.

Stwierdził on poprawę sytuacji gospodarczej i wzrost zaufania. Poważne to przemówienie p. Hersego zostało życzliwie przyjęte przez kongres oraz przez prasę.

Chłopi w sowietach

nie chcą gospodarki komunistycznej.

Ryga, 1 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express").

Z Charkowa donoszą, że komisja kontrolująca partji komunistycznej, która rewidowała rady wiejskie ustaliła, że włościanie w 477 miejscowościach wogóle nie chcą mieć nic wspólnego z udziałem w organizowaniu rad, zachowując zupełną obojętność wobec nakazów władz sowieckich. W 477 miejscowościach wobec tego niema zupełnie rad wiejskich.

Katastrofa kolejowa

na stacji Życzyn.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

W dniu onegdajszym na stacji Życzyn w dyrekcji warszawskiej zdarzyła się katastrofa kolejowa, która omal nie miała bardzo groźnych skutków dla wielu osób.

O godz. 10 m. 40 w nocy, pociąg osobowy, idący szlakiem Warszawa - Dęblin, wjechał na tor zajęty przez pociąg towarowy. Skutki zderzenia były fatalne. Parowóz pociągu osobowego wykoleił się, 4 wagony pociągu towarowego zostały zupełnie zmiażdżone, 3 zaś mocno uszkodzone.

Wskutek gwałtownego wstrząsu, grad pakunków spadł na głowy pasażerów pociągu osobowego. Powstała panika, którą jednak szybko uspokojono.

Dwóch pasażerów zostało kontuzjowanych. Ze służby kolejowej nikt nie ucierpiał.

Wskutek katastrofy nastąpiło opóźnienie pociągów kursujących na tym szlaku.

Zjazd historyków

w Warszawie.

Warszawa, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Do ukonstytuowanego na zjeździe w Warszawie związku towarzystw historycznych Europy wschodniej przystąpiły poza Polską towarzystwa historyków Francji, Łotwy, Czechosłowacji, Węgier Jugosławji, Turcji i Rosji emigracyjnej. Istnieje nadzieja, że do związku tego przystąpią towarzystwa historyczne Estonji, Rumunji i Grecji oraz instytuty poświęcone dziejom Europy wschodniej w Berlinie i Wrocławiu, których przedstawiciele brali czynny udział w obradach kongresu.

Prezesem związku wybrany został dyr. Novak z Pragi, sekretarzem prof Rutkowski z Poznania.

Bójka między studentami

we Lwowie.

Lwów, 1 lipca.

Wczoraj wieczorem o godz. 21 wynikła we Lwowie na ulicy Akademickiej bójka pomiędzy akademikami polakami a akademikami żydami. Podczas tej bójki nadeszła zupełnie przypadkowo wycieczka czechosłowackich nauczycieli przebywająca we Lwowie. Jeden z uczestników wycieczki p. Walenty Dłuhocz, kierownik szkoły w Krasnem Polu uderzony został przez jednego z akademików ręką w tył głowy. To godne pożałowania zajście zostało oczywiście natychmiast zlikwidowane przez policję, która zatrzymała napastnika. Goście czechosłowaccy, którzy udali się potem wieczoem na przyjęcie do kasyna wojskowego, nie przywiązywali do tego wypadku żadnej wagi, tembardziej, że napadnięty p. Dłuhocz żadnych poważniejszych obrażeń nie odniósł.

Pakt o nieagresji

chcą zawrzeć sowiety z Japonią.

Berlin, 1 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Telegraphen Union donosi z Moskwy, że komisarz spraw zagranicznych Cziczerin w ciągu wczorajszego popołudnia przyjął u siebie ambasadora japońskiego w Moskwie. Wkołach politycznych moskiewskich rozmowie tej przypisują wielkie znaczenie polityczne. Jak słychać, rząd sowiecki zaproponował rządowi japońskiemu zawarcie traktatu gwarancyjnego, i przyjaźni.

Fabryki włókiennicze pod Kaługą

pastwą pożaru.

Ryga, 1 lipca.

Zakłady tkackie w okolicach Kaługi zostały w dniu wczorajszym doszczętnie zniszczone przez pożar. Władze sowieckie są przekonane, iż przyczyną pożaru jest podpalenie. Stworzono specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

2 lipca 1927 r.

Rola armji.

Czy nadszedł już czas zastąpienia miecza siłą ducha, czy zbędnem jest, lub będzie kiedykolwiek — zbrojne ramię?

Widomą siłą powstania państwa polskiego w pierwszych momentach stała się jego siła zbrojna, doprowadzona dziś, przypuszczać należy, do stanu, nieustępującego starym armjom europejskim. Armja jest siłą obronną, jest politycznym czynnikiem w ustosunkowaniu się międzynarodowym, bywa i wewnętrznym czynnikiem politycznym, co uważane jest za objaw niepożądany, prowadzący do rozpolitykowania się armji, zaniku dyscypliny i łatwych przewrotów politycznych, co, przy dwojeniu lub trojeniu się sympatji politycznych, może doprowadzić do wojny domowej.

Święta prawda — „wojsko zdala od polityki" — jest zasadą, mogącą być wcieloną w życie w całej pełni tam, gdzie obok różnych partyjnych prądów politycznych panuje silna państwowość.

Napięcie walk partyjnych nie może przekraczać pewnego maksimum nieokreślonego wprawdzie przez żadne przepisy ani ustawy, jednak dającego się wyczuwać. Armja, jako organizm żywy, nie może być nieczuła na złowieszcze zgrzyty i intuicją samozachowawczą chylić się będzie po linji, wskazującej drogę równowagi państwowej.

Jednocześnie, w razie naruszenia tej równowagi, zespolenie się wojska ze społeczeństwem, tak pożądane ze wszech miar, jest niemożliwe.

Wojsko, jako czynnik konserwatywno-państwowy, znajduje oparcie w społeczeństwie, o ile samo społeczeństwo przedstawia z siebie, w rezultacie zmagania się sił, ostoję państwowości.

Historja rozwoju armji naszej i historja rozwoju sił politycznych poszły w rozbieżnych kierunkach. Kiedy wojsko z czasem zlewało się w jedną bryłę i różnorodne jego części, powstałe z trzech dzielnic, jednoczyły się, polityczne tendencje szły w przyśpieszonym tempie w kierunkach rozbieżnych o napięciu, uniemożliwiającym przestrzeganie w każdym wypadku i wszędzie interesu państwowego.

I w obecnej chwili armja nasza jest ostoją państwowości. Partje polityczne idą znowu staremi drogami. W ich poczynaniach, w ich hasłach wyborczych górują nuty partykularne, domagogja zaścianka politycznego i schlebianie krótkowzrocznym wyborcom.

Jeśli polityka partyjna nie znajdzie w sobie równowagi i nie będzie ciążyć do punktuześrodkowującego w sobie idee państwowe, jeśli w rezultacie przyszły sejm okaże się bezsilną masą ludzi, bezzdolności twórczych, ustawodawczo-politycznych, to na jakim czynniku ma się oprzeć państwowość?

Sejm winien być duchową ostoją państwowości i mózgiem państwa, skąd realizuje się jego organizacja gospodarczo-polityczna. Cóż będzie, jeśli ten mózg okaże się jałowym, a co ważniejsze, jeśli jego poczynania, jak to już były tego przykłady, podważać będą to, co siłą rzeczy, siłą zachowawczego instynktu społecznego zostało już zorganizowane?

Wtedy armja okaże się znowu jedynym czynnikiem państwowym, stojącym na straży państwowości.

Nic nie zdoła rozpolitykować armji, jeśli samo społeczeństwo daje przykład jednolitości państwowej i żadna dyscyplina nie zapobiegnie tendencjom politycznym, jeśli samo społeczeństwo rozbije się na cząstki i burzyć będzie podwaliny państwa.

Boruta.

Niezwykłe „uwolnienie" p. Daudet'a.

Cała Francja się śmieje, a w tym śmiechu kurczy się autorytet rządu.

Il. K. C. podaje następujące szczegóły podstępnego uwolnienia Daudet'a i tow. z więzienia:

Paryż, 30 czerwca.

Gabinetowi pana Poincare — a przedewszystkiem jego ministrom spraw wewnętrznych (p. Albert Sarraut), sprawiedliwości (p. Ludwik Barthou) — wydarzyła się bardzo przykra przygoda, o której wiecie już z depesz.

Rząd został ośmieszony przez rojalistów,

i to ośmieszony tak, że cała Francja, bez różnicy przekonań, pęka dziś ze śmiechu. Bo francuzi są smakoszami dobrych blag i dobrych mów, bez względu na to, kto je robi, czy wygłasza.

Czytelnicy wiedzą już, na czem polega t. zw. afera Leona Daudet'a. Opisaliśmy tu dramatyczne aresztowanie rojalistycznego polemisty.

Otóż przywódca monarchistów francuskich nie długo siedział pod kluczem; aresztowany był 13 czerwca, a 25-go został „uwolniony" przez „kamelotów królewskich", dzięki świetnie wykonanej mistyfikacji.

***

A więc jak właściwie dokonano uwolnienia?

Około godz. 12 m. 15, w południe, 25 czerwca, p. Catry, dyrektor więzienia paryskiego „Sante", jest wezwany do telefonu:

— Hallo! Czy p. Catry? Tu Albert Sarraut, minister spraw wewnętrznych. Panie dyrektorze, wracam właśnie z posiedzenia Rady ministrów. **Postanowiliśmy ułaskawić pp. Daudet'a Delesta j komunistę Semard'a.** Niech ich pan wypuści natychmiast, aby nie było incydentu, kiedy poda wiadomość popołudniowa prasa. Przed wieczorem jeszcze otrzyma pan odnośną decyzję Rady ministrów na piśmie...

P. Catry przyrzekł ministrowi, że zaraz rozkaz wykona, ale w umyśle jego zbudziła się obawa, a nuż jest ofiarą jakiego „kawalarza". Postanawia więc **dzwonić do ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Prosi o połączenie z panem Auge, dyrektorem wydziału więziennictwa. Dostaje połączenie i mówi:

Hallo! Czy p. Auge?

— Tak, we własnej osobie.

— Tu Catry, dyrektor więzienia „Sante". Właśnie mi dzwonił p. Sarraut, rozkazując wypuścić dwu rojalistów i komunistę...

— No i cóż?

— Czy Rada ministrów istotnie taką decyzję powzięła?

— Ależ to niesłychane! Pan poddaje w wątpliwość słowa ministra? Ułaskawienie tych trzech panów jest faktem.

Tym razem p. Catry nie miał już żadnej wątpliwości. Z obawy „niedrażnienia" ministra spraw wewnętrznych **zapomniał nawet, że jego szefem bezpośrednim jest minister sprawiedliwości.** Ubrał się zaraz w mundur i udał się do celi pp. Daudet'a i Delest'a (administratora dziennika „Action Francaise). Właśnie jedli obiad.

— Panowie, mówi im dyrektor więzienia, rząd Republiki was ułaskawił. Pakujcie się. Zaraz więzienie opuścić.

— Ależ to kpiny, rzekł p. Daudet, a zresztą ja nie chcę żadnej łaski od rządu Republiki...

Poczciwy dyrektor musiał użyć całej swej elokwencji, aby „zdecydować" rojalistów do opuszczenia więzienia. Zgodzili się wreszcie. **Zaprosili** zaraz wszystkich swych strażników i

wraz z dyrektorem napili się szampana,

bo w celi p. Daudet'a, wielkiego smakosza, był nawet szampan. O godz. 1 m. 15 pp. Daudet i Delest wsiedli do taksówki, którą im sprowadził jeden z strażników, poczem

odjechali w niewiadomym kierunku...

W kwadrans potem w analogiczny sposób wypuszczony **został p.** Semard, **sekretarz partji komunistycznej.**

Wieść o **mistyfikacji władz** roznosi się po Paryżu. Dzienniki wieczorne wypuszczają specjalne wydania. O 7-ej wieczorem zbiera się

specjalna Rada ministrów, która trwa godzinę i kwadrans.

Ministrowie wychodzą z posiedzenia zakłopotani i milczący. P. Barthou oświadcza tylko, że otwarte już jest śledztwo, przeciwko osobie lub osobom, które machinację zorganizowały i wykonały, oraz że dyrektor więzienia Catry jest zawieszony, że wytoczone mu jest śledztwo dyscyplinarne i że zastępuje go p. Viala.

***

Bez żadnego śledztwa każdy paryżanin zaraz powiedział sobie, że ten świetny „kawał" jedna z największych mistyfikacji w dziejach — został wykonany przez rojalistów.

Zresztą „Action Francaise" wcale swej odpowiedzialności nie ukryła. Gdy tylko przywódcy rojalistów mieli pewność, że Daudet dobrze jest schroniony — sami wypuścili specjalny dodatek, w którym p. Karol Maurras pisał, że rząd, aresztując Daudet'a popełnił czyn wstrętny.

Za to go rojaliści

skazali na „karę śmieszności".

Rzecz jest dokonana.

Redaktor „Action Francaise". p. Maurycy Pujo, przyjął wieczorem swych kolegów z prasy paryskiej i opowiedział im jak cały „kawał" został wykonany.

— Musieliśmy, mówił, uwolnić również komunistę, bo w przeciwnym razie rzecz mogła by się nie udać, jako zbyt nieprawdopodobna. Przewidzieliśmy fakt, że p. Catry mimo wszystko w pierwszy rozkaz telefoniczny nie uwierzy i zaraz po rozmowie „ministra" z dyrektorem więzienia nasi „kameloci" zajęli 11 linji telefonicznych ministerstwa, a

na końcu 12-ej czekał jeden z nas, udając pana Auge...

Daudet nic o mistyfikacji nie wiedział. Jest on zbyt sentymentalny i mógłby odmówić z litości dla pana Catry. Dowiedział się o wszystkiem... w taksówce, która go z więzienia wywiozła.

***

PP. Sarraut i Barthou są niewątpliwie ośmieszeni. Dzienniki umiarkowane — „Figaro", „Avenir" — mocno nad tem ubolewają, że **autorytet rządu został poderwany. Nikt oczywiście nie czyni z tego powodu zarzutu rojalistom.** Przeciwnie! Dzienniki opozycyjne — „Volonte", „Populaire", „Soir" — nie posiadają się z radości.

„Idźcie precz, Panowie, jesteście śmieszni!" —

woła ten ostatni.

Powiada przysłowie, że „śmieszność zabija". Przysłowia są wprawdzie mądrością narodów, ale nigdy nie należy przysłów brać dosłownie. Okolicznością dla pp. Sarraut'a i Barthou obciążającą jest fakt, że tydzień temu w analogiczny sposób — przez telefon — uwolnił komunistę Girardin'a, który urządził „głodówkę". Cóż więc jest winien biedny p. Catry, który i tym razem telefonowi uwierzył?

Jak się ta cała afera skończy — niewiadomo. W każdym razie dziś **Paryż i Francja śmieją się serdecznie, a w tym śmiechu kurczy się niestety, autorytet gabinetu pana Poincarego.**

K. S.

List otwarty do marszałka Piłsudskiego.

Monarchiści rosyjscy deklarują się jako „odwieczni przyjaciele Polski".

Paryski organ p. Milukowa „Posliednije nowosti" w nr. z dn. 26 b. m. zdradza szalone zdenerwowanie.

Powodem tego zdenerwowania jest ni mniej ni więcej, tylko... wzrost polskich sympatyj wśród monarchistycznego odłamu emigracji rosyjskiej, a nawet zarysowanie się jakowejś „polskiej orjentacji" w tym obozie „byłych ludzi".

Obawy te nastręcza p. Milukowi „List otwarty do Marszałka Piłsudskiego" wystosowany na łamach monarchistycznego organu „Russkoje Wremja", wychodzącego również w Paryżu, przez znanego rosyjskiego publicystę p. Bajana.

Humorystyczny ów dokument (inaczej nazwać go nie sposób) który tyle zdrowia kosztuje p. Milukowa, zaczyna się od twierdzenia, że **„w duchu nienawiści do Rosji wychowały Marszałka jadowite podszepty austrjackich dyplomatów".**

A zaraz potem czytamy próbkę „przekonania" Komendanta, że „Rosja dawna na nienawiść Polaków niczem nie zasłużyła, że **nawet Markow i Puriszkiewicz** (obaj znani czarnosecińcy i polakożercy) **nigdy wrogami Polski nie byli,** i że wreszcie w obozie prawicowym było dużo przyjaciół „idei polskiej autonomji".

Tyle mniej więcej zawiera wstęp, poczem autor przechodzi wręcz do interesu, wynosząc pod niebiosy zasługi i talenty Wodza.

Jest to kawałek, który warto przytoczyć in extenso; chociażby ze względu na jego bezczelność i brak elementarnej godności.

„Państwowy swój talent o wiele wyższy od talentu Mussoliniego Marszałek winien skierować na tory szeroko pojętej państwowości.

Mussolini poświęcił się wyłącznie dla swej ojczyzny. **Piłsudski zaś powinien poświęcić się dziełu wyratowania słowiańszczyzny i całej ludności od bolszewickiego rozkładu.**

W parę dni później ukazał się znów artykuł p. Bajana, w którym autor już udziela ponagleń. Czytamy więc:

„Polska powinna jaknajprędzej wystąpić w roli, nakreślonej przez Opatrzność.

Nie należy czekać, aż hjena bolszewizmu rzuci się na myśliwego, lecz rozrąbać jednem cięciem historyczny węzeł zawiązany pomiędzy Moskwą, a Warszawą".

„Nieśmiałem" zapytaniem „Czy to wszystko aby w Warszawie zrozumieją" kończy p. Bajan swój bardzo „śmiały" elaborat.

P. Milukow, czytając te wszystkie brednie, polemizuje z p. Bajanem i w gorących słowach **ostrzega emigrację przed „polską orjentacją"** i wkroczeniem w ślady petlurowców i warszawskiej grupy emigracyjnej, zebranej dokoła dziennika „Za Swobodu" który autor nazywa „polską gazetą wydawaną w języku rosyjskim".

Obydwu publicystom należy się parę słów, nie tyle odpowiedzi, ile informacyj, niezbędnych do unikania na przyszłość tego rozdaju gaff.

A więc przedewszystkiem musimy poradzić p. Bajanowi, aby pisząc do kogokolwiek list otwarty, zwłaszcza, gdy pisze do osoby sławnej w całym świecie, zaznajomił się uprzednio z biografją adresata. Następnie, gdy pisze o stosunkach dwu krajów, to powinien znać historję tych stosunków przynajmniej w zakresie ostatnich lat piętnastu.

A wtedy uniknie napewno tego rodzaju nonsensów, jak „podszepty austrjackich dyplomatów" a powie otwarcie **„moskiewski ucisk i długie lata spędzone w murach carskiego więzienia".**

Nie będzie się powoływał, zwracając się do wodza 30-miljonowego niepodległego narodu na przyjaciół polskiej autonomji (może w zakresie 10 gubernji?)

Wreszcie nie będzie udzielał zbawiennych rad o „Opatrznościowej misji Polski". Mężowi, który wywiódł swą Ojczyznę z niewoli zaborców i który na**pewno wie lepiej od p. Dzjana, na czem historyczna misja Polski polega.**

Luksusowa willa w powietrzu

jest marzeniem odważnego miljonera i lotnika amerykańskiego, Levine'a.

„Precz z matematyką, niech żyje... fantazja!“

(Specjalna służba korespondencyjna Republiki).

Wiedeń, w czerwcu 1927 r.

Jacy prozaiczni są niekiedy w życiu codziennem bohaterzy!

A Charles Levine, z którym przez dłuższy czas rozmawiałem w wytwornym salonie hotelu Imperial jest bezprzecznie bohaterem, być może większym jeszcze, niż Chamberlin i Lindbergh.

Wszak ci dwaj bohaterscy lotnicy, decydując się na podróż przez ocean, z pewnością marzyli o sławie i bogactwie. Levine zaś nie myślał o finansowych zdobyczach, ponieważ **jest miljonerem i jego interesy przynoszą mu znaczne zyski.**

Gdy w ostatniej chwili wskoczył do samolotu Chamberlina, który wznosił się już w górę, **nie myślał chyba również o sławie.**

Wszak miał być tylko pasażerem, osobą drugorzędną...

Levine pragnął tylko silnych, niezwykłych przeżyć.

Lot przez ocean! Ależ to musi być djabelnie ciekawe! Muszę również zdobyć się na tę niebezpieczną podróż — myślał przed wyjazdem.

Levine machnął ręką na interesy handlowe, nie pożegnał się nawet z żoną, ani też nie sporządził testamentu i **w ciągu jednej chwili zdecydował się towarzyszyć Chamberlinowi.**

Postępek ten świadczy o tem, iż posiada w sobie dużo cech romantycznych.

Gdy aeroplan wzbił się w powietrze, Levine, pijany z radości, iż przeżyje niezwykłe emocje, zdjął kapelusz i cisnął **go na tłum przyglądający się odjazdowi lotników.**

— Precz z suchą matematyką życia, niech żyje fantazja — wołał.

Gdy rozmawiam z nim w hotelu — przypominam sobie te chwile.

Levine powierzchownością swą nie zwraca zupełnie uwagi. Wygląda jak buchalter mniejszej firmy, zarządzający hotelem, lub agent handlowy. Ubrany jest w granatowy garnitur, w **którym odbył podróż przez ocean.**

— Gdy pan powróci do Ameryki, może pan spocząć na laurach — mówię.

Te słowa podziałały nań, jak czerwona płachta na byka.

— Nie! Po stokroć nie! — zawołał, podnosząc się z krzesła — teraz dopiero rozpoczynam intensywnie pracować. To, co w życiu dotychczas robiłem — to fraszka! **Wszak zarabiać pieniądze może każdy głupiec, wśród miljonerów zdarzają się często kretyni! Giełda, banki, trusty — ach, gdyby pan wiedział jakie to wszystko jest błahe! Postanowiłem zmienić tryb życia!**

— Zamierza pan zainicjować regularną komunikację lotniczą przez ocean? — pytam.

— Tak! **Ludzkość musi się wznieść ponad ziemię, do której zbytnio przyrosła.** To nie jest paradoks — uważam, iż przyszłość świata jest — w powietrzu. W tym kierunku należy głównie pracować! Niedługo już aeroplan będzie należał do tak powszechnych środków komunikacyjnych, jak tramwaj i pociąg. **Nie wątpię, iż z czasem zaistnieją również powietrzne budowle! Marzę o tem, bym na starość posiadał luksusową powietrzną willę!**

— Wkroczyłem jednak w krainę fantazji. Tymczasem myślę realnie o rozwoju komunikacji lotniczej, której dodały bodźca podróż Lindbergha i nasza!

Levine wskazał na leżące na stole pisma.

— To są najświeższe dzienniki amerykańskie — mówi — czytam je z prawdziwą satysfakcją! Sążniste artykuły o planach z dziedziny awiatyki! Powstaje cały szereg nowych szkół lotniczych, kilka uniwersytetów amerykańskich ma zamiar otworzyć wydziały lotnicze! Braku kapitału sie nie odczuwa. Miljony, które dotychczas wydawano na ekstrawagancyjne wybryki, znalazły odpowiednie ujście. Jestem przekonany iż ludzie tego pokroju, co Ford zainteresowali się już również nowemi horyzontami lotnictwa.

— Czy uważa pan za możliwą stałą komunikację lotniczą pasażerską przez ocean? — pytam.

— Oczywiście! Istnieją wprawdzie trudności, ale można się z niemi uporać. Doświadczenie wykazało, iż podróż z Ameryki do Europy jest daleko łatwiejsza, niż odwrotna.

— Dlaczego?

— Przez cały niemal czas lotu wiatr dmie w kierunku Ameryka — Europa. Aeroplan mknący z szybkością 130 kilometrów, korzysta z siły wiatru, który zwiększa tempo jazdy o 30 kilometrów na godzinę! W ten sposób przestrzeń 4800 kilometrów można przebyć w ciągu 30 godzin. **Podróż z Europy do Ameryki będzie musiała trwać 48 godzin, wskutek przeciwnych wiatrów, i napotka na większe trudności atmosferyczne.**

18 godzin — to duża różnica. Wprawdzie możnaby było sporządzić dwa motory w aeroplanie, ale w ten sposób zbyt znacznie obciążylibyśmy statek powietrzny.

Levine, zapalając się coraz bardziej, wskazuje mi artykuł w pewnym piśmie amerykańskim, podkreślony czerwonym ołówkiem.

— Czytam tu właśnie — mówi — iż w Ameryce fabrykują już motory o sile 2000 HP. Komunikacja transatlantycka wymaga bardziej jeszcze doskonałych statków powietrznych, które z pewnością wkrótce powstaną. Z punktu widzenia handlowego — przewóz dwuch, trzech pasażerów przez ocean jest bardzo opłacalny. Przypuszczam, iż zarówno w Europie, jak i w Ameryce znajdzie się wiele osób, łaknących emocjonującej podróży, która będzie przypuszczalnie kosztować **dwa do trzech tysięcy dolarów.**

— A może nie znajdzie pan ryzykantów — pytam.

— Jestem nastrojony bardzo optymistycznie. Zresztą podczas podróży w kilku miejscach będzie można lądować. Naprzykład na wyspach Azorskich. Na stacjach tych będzie można zaopatrzyć się w benzynę. Wierzę w kolosalny rozwój techniki! **Przypuszczam, iż już na wiosnę przyszłego roku urzeczywistnione zostaną moje plany.** Radzę panu już obecnie pomyśleć o bilecie na przyjazd do Ameryki — uśmiecha się mój interlokutor, gdy pan przyjedzie do nas aeroplanem, odwiedzi mnie pan w mych apartamentach i wówczas przypomnimy sobie naszą dzisiejszą rozmowę!

Pożegnaliśmy się.

— Do widzenia w Nowym Jorku — mówi Levine — ale przyjedź pan aeroplanem, a nie okrętem! N. T.

„Zdradliwe jajko“.

Granat w rękach dzieci.

Z Leszczyna donoszą:

Przed kilku dniami zabawiali się dwaj bracia Ch. na rowie za miastem. Podczas zabawy znaleźli granat ręczny (jajkowy), którym zaczęli rzucać, jak piłką. Nagle spostrzegł jeden z nich, że żelazo rozgrzewa się szybko. Przestraszony rzucił podejrzane „jajo“ na ziemię. Momentalnie nastąpił wybuch, który ciężko ranił starszego brata w głowę, a młodszego lżej w rękę. Odstawiono obydwu do szpitala. Obecnie życiu ich nie zagraża już niebezpieczeństwo. Śledztwo ustali, skąd się tam wziął granat.

„Przeklęty antysemityzm".

Głos światłego i kulturalnego polaka.

W najpoczytniejszem piśmie polskiem w Paryżu, w „Gazecie Polskiej" z dn. 26 b. m. ukazał się pod powyższym tytułem artykuł wstępny naczelnego redaktora tego pisma, p. Stefana Włoszczewskiego. Artykuł te, odnoszący się, jak z treści wynika, do incyndentu podczas odwożenia zwłok Słowackiego, z przyjemnością poniżej przytaczamy:

„Otrzymaliśmy list anonimowy, wyrażający oburzenie, że wśród delegacji, odwożącej prochy Wieszcza do Cherbourga znajdowała się osoba pochodzenia żydowskiego. „Co za skandal". „Coby Słowacki na to powiedział", pisze autor, który nie miał odwagi podpisać się.

Autorowi anonimu dziękujemy... za okazję wypowiedzenia się z łamów naszego pisma w sprawie stosunku politycznego, społecznego i kulturalnego polaków do żydów.

Ale przedtem pragniemy spełnić nasz obowiązek : osobie wytkniętej w anonimowym świstku, a którą wszyscy, bez względu na różnice przekonań politycznych, społecznych i religijnych, zasłużonym szacunkiem darzą, wyrazić, jak głęboko nas oburzyła insynuacja, podająca w wątpliwość jego polskość i obywatelskość.

Stosunki pomiedzy polakami a żydami obywatelami tego kraju powinny się ułożyć tak, jak tego dyktuje etyka, którą posługują się wszystkie narody kulturalne, — chrześcijańskie.

Czyli, że nie wolno poddawać w wątpliwość synostwo kogokolwiek w stosunku do Ojczyzny, dlatego że jest on żydem.

Czyli że nie wolno traktować żyda, jako obywatela drugiej klasy, a siebie do pierwszej zaliczać.

To są nakazy moralne. Wynika z nich cały system polityczno-społeczny, kulturalny i obyczajowy. Religja żydowska cieszyć się powinna poważaniem, na równi z każdą religją wogóle. Nie powinno być przepisów krępujących żydów w ich życiu ekonomicznem podobnie żadnym „numerus clausus". W życiu towarzyskiem społeczeństwa polskiego odgrywać wreszcie winni żydzi rolę, na jaką ich stać przy tym poziomie wykształcenia i wychowania, na który się wznieść potrafią.

Trzeba raz skończyć z tym głupim, ciemnym, w najwyższym stopniu niemoralnym antysemityzmem, który zdaniem naszem tyle krzywdy narodowej wyrządził Polsce. Trzeba raz skończyć wobec żydów z tą ciągłą podejrzliwością, mniej lub więcej otwartą wzgardą i prawie powszechną niechęcią, które zatruwają nam nasze narodowe życie.

Lichwiarz niech będzie w społeczeństwie tropiony — za lichwiarstwo. Tandeciarz — unikany za niesumienność. Niechluj — za brud fizyczny. Oszust — za brud moralny. Ale nie wolno pod żadnym pozorem oczerniać rasy dlatego tylko, że tropieni przez wszystkie narody za... religię, szczuci, jak te psy, traktowani jak dzikie zwierzęta, wydawali więcej lichwiarzy, tandeciarzy, brudasów i oszustów, niż inne społeczeństwa. A zresztą czy więcej? Czy była uczyniona w dziejach świata próba z jakimkolwiek narodem, któryby gnano, upokarzano, krzywdzono, jak żydów. Ileby ów naród wydał w takich warunkach pasożytów?

Wstydem dziś spłonąć musi każdy kulturalny polak przed tą ohydą moralną, antysemityzmem zwaną, Polska musi być tkliwą dla swoich synów, nadewszystko mądrą. Dobry polak, sprawiedliwy dla swych obywateli, a ski niepodległej powinien w swem sercu nosić".

Stefan Włoszczewski.

Niemcy idą ławą

do urn wyborczych w powiecie łódzkim.

Jak informuje nas starostwo, wyniki wyborów do rad gminnych w powiecie łódzkim wykazały brak zjednoczenia stronnictw polskich, rozbijanie głosów, brak przygotowania organizacyjnego i społecznego. Niemców natomiast charakteryzuje solidarność, karność i przygotowanie.

Jak wielkie jest wśród nich uświadomienie narodowe wykazuje fakt, że przy wyborach we wsi Brużyca Wielka stawiło się do urny wyborczej 240 niemców, polaków zaś zaledwie 9.

Rzecz prosta, że miejscowi niemcy bdą mieli teraz w gminie znaczną przewagę.

Ten sam wypadek mamy w gminach Bełdów, Nowosolna i innych.

Podkreślić również należy chwiejność i opieszałość działania posłów polaków bez względu na partje, czy to w powiecie, czy okręgu łódzkim. O ile np. poseł niemiecki Utta przed wyborami do rad gminnych i miejskich zwołał kilka zebrań przedwyborczych, posłowie polscy żadnego prawie zebrania tego rodzaju nie zwołali. (R)

Aferzysta udawał wywiadowcę

i nakładał kary pieniężne na spokojnych obywateli.

Od dłuższego czasu na linji trawajowej — Zgierz — Radogoszcz grasował jakiś osobnik, podający się za wywiadowcę urzędu śledczego w Łodzi, który ściągał kary pieniężne od publiczności za drobne przekroczenia przepisów o spokoju publicznym, przyczem wystawiał fałszywe pokwitowania z bloczków, zawierających blankiety doraźnych mandatów karnych.

W dniu wczorajszym p. Z., syn znanego przemysłowca łódzkiego został zatrzymany przez owego „wywiadowcę" za małe przekroczenie, przyczem osobnik ten zażądał od p. Z. tytułem grzywny 30 zł.

Wobec tego, że „wywiadowca" wydał się p. Z. podejrzanym, odmówił wręczenia mu 30 zł., motywując odmową swą brakiem gotówki. Zobowiązał się natomiast żądaną sumę uiścić o godzinie 8 wieczorem przy stacji tramwajowej w Helenówku. O godzinie oznaczonej przybył na stację wywiadowca, gdzie zastał p. Z. w towarzystwie komendanta posterunku policji w Radogoszczu, z którym tenże podzielił się swemi wątpliwościami co do osobnika ściągającego mandaty karne.

Aferzysta został przytrzymany i doprowadzony do posterunku w Radogoszczu, gdzie okazało się że jest to niejaki Stefan Jeżak, zamieszkały w Zgierzu przy ulicy Łęczyckiej, znany tam tejszej policji ze swych ciemnych sprawek.

Przy aresztowanym znaleziono blok, zawierający sfałszowane blankiety mandatów karnych. Po spisaniu protokułu, Jeżaka przesłano do dyspozycji urzędu śledczego w Łodzi. (b)



Spór o sobotę

zostanie nareszcie zlikwidowany.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano w sali polskich związków zawodowych przy ul. Głównej 31 odbyło się ogólne zebranie robotników zlokautowanej fabryki Barcińskiego poświęcone sprawie likwidacji trwającego już od 6 tygodni zatargu o angielską sobotę.

Po przemówieniach przedstawicieli związków zawodowych, Walczaka i Kazimierczaka, wywiązała się dyskusja, w czasie której zabierali głos przedstawiciele komisji strejkowej i robotnicy.

Po dyskusji tej zebrani potępili stanowisko swych współtowarzyszy pracy, którzy, wyłamując się z akcji ogólnej, przystąpili samowolnie do pracy. Wyrażono również zaufanie przedstawicielom związków zawodowych i komitetowi strejkowemu, którym polecono jednocześnie likwidację zatargu.

Następnie zebrani wyrazili podziękowanie związkom zawodowym, związkowi wstążkarzy i wszystkim robotnikom przemysłu włókienniczego za pomoc strejkującym robotnikom fabryki Barcińskiego w postaci dobrowolnych składek na rzecz strejkujących.

Jak wynika ze sprawozdania p. Michalskiego, przewodniczącego komitetu strejkowego, w ciągu pierwszych 2 tygodni strejku zebrano ogółem 18.509 zł. 54 gr.

Sprawa likwidacji zatargu zdecydowana będzie ostatecznie we wtorek, dnia 5 lipca na ogólnem zebraniu robotników fabryki Barcińskiego, które zwołane będzie do sali polskich związków zawodowych. Na zebraniu tem obecni będą przedtawiciele wszystkich związków zawodowych. (R).

Księga adresowa Polski.

Chlubną ocenę zdobyła sobie Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa, wydawnictwa Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej gen. repr. Rudolf Mosse, której nakład został w krótkim czasie wyczerpany.

Wartość tego ze wszech miar pożytecznego vademecum kupca i przemysłowca potęguje popularność księgi.

Świadczy o tem rosnąca z dnia na dzień cyfra subskrypcyjna II poprawionego i uzupełnionego wydania.

Prace nad drugiem wydaniem księgi która ma się ukazać na przełomie roku, są już tak dalece posunięte, że w najbliższym czasie województwo łódzkie zostanie oddane do druku.

Radzimy wszystkim zainteresowanym sferom, by natychmiast skomunikowały się z redakcją, Warszawa, Marszałkowska 124, tel: 305-68 i 205-68, celem odpowiedniego umieszczenia adresu w odnośnych działach.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
2 lipca 1927 r.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
2 li pca 1927 r.

Import inwestycyjny.

—:—

Względem przywozu inwestycyjnego rząd dotąd był przyjaźnie usposobiony. Nie tylko zezwalał nań, ale go wspierał. Dawał ulgi celne i inne ułatwienia.

Przy istniejących warunkach prosperacji, te ulgi wykorzystywano bardzo skrupulatnie. Wielkie inwestycje przeprowadziłoby hutnictwo, górnictwo, przemysł chemiczny, na mniejszą może ale również na poważną skalę inwestowało włókiennictwo, zwłaszcza zaś przędzalnictwo.

Dla zilustrowania tego importu, bardzo charakterystyczne są następujące cyfry, wskazujące import do Polski wyrobów gotowych grupy metalowej i elektrotechnicznej: (Wiad. Stat. Nr. 11).

styczeń—kwiecień 1926 37,0 milj. zł. w złocie.

styczeń—kwiecień 1927 70,9 milj. zł. w złocie.

Ilekroć mowa była o passywizacji naszego bilansu handlowego ze strony rządowej wskazywano na korzystny „gatunkowo" charakter naszego importu, na owe właśnie inwestycje, które miały w krótkim czasie z kolei zintensyfikować eksport.

Tymczasem wzrastały jakościowo mniej pożyteczne pozycje bierne bilansu handlowego; eksport bezpośrednio w następstwie inwestycji nie wzrósł rząd wziął się do opanowania planów restrykcyjnych.

Między innemi, acz w swoistej formie, restryngowany będzie również import inwestycyjny przez ograniczenie ulg. Dotąd wymogiem kwalifikacyjnym dla uzyskania ulg było wskazanie, iż dany rodzaj maszyn nie jest wyrabiany w kraju. Okazało się, że przy małym rozwoju naszego przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego nie jest to dość ograniczający wymóg. Wobec tego postawiony został inny. Należy wylegitymować się pilną potrzebą gospodarczą. W tym tylko wypadku będą służyły ulgi.

O ile z jednej strony było niesłusznem przypuszczeniem jakoby import inwestycyjny bezpośrednio powinien wywołać intensyfikacje eksportu, o tyle z drugiej strony rygorystyka w ulgach, przynajmniej przy nowem kryterjum nie wydaje się trafną.

Trzeba zważyć, że z punktu widzenia bilansu płatniczego, a więc i z punktu widzenia opieki nad złotym, nie wszystkie pozycje bierne bilansu handlowego mają jednakową doniosłość. Np. import tekstyljów bezpośrednio jest dotkliwy, bo powoduje conajmniej w parę miesięcy odpływ waluty. Inaczej jest natomiast z importem maszyny. W obecnych warunkach importuje się do Polski „uzbrojenie" przemysłu na kredyt wieloletni. Mało tego. W niektórych większych gałęziach importowi temu towarzyszy dla odnośnych przedsiębiorstw kredyt na racjonalizację produkcji. Dlatego nie można kierować się samą suchą cyfrą w miesięcznym bilansie handlowym.

Ocena urzędowa konieczności gospodarczej nie zawsze jest zbieżna z istotnym stanem rzeczy, zbyt często kwalifikacja ze strony urzędu nie odpowiada warunkom życia.

Skoro wszakże ma się już kwalifikować import inwestycyjny, to w myśl powiedzianego, trzebaby to czynić, posługując się odmiennem kryterjum. Nie powinna decydować oficjalna pilna potrzeba gospodarcza. Natomiast powinna rozstrzygać kwestja wpływu danej tranzakcji na bilans płatniczy. Słowem, warunki pokrycia.

Jeżeli nie powodują w krótkim czasie odpływu waluty, jeżeli oparte są na dłuższym kredycie, do ograniczenia ulgi niema powodu

A. Z.

W notesiku businessmana.

Łódź, 2 lipca.

TERMINY WYKONANIA CZYNNOŚCI, zmierzających do zachowania praw wekslowych, nie wyłączając zapozwania dłużników wekslowych przed upływem 5-letniego przedawnienia (z art. 189 Kod. Handl.), które nie upłynęły w dniu 31 lipca 1914 r. — jak zapowiedziano — zostały rzeczywiście przedłużone do dnia 31 grudnia 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 58 z dnia 30 czerwca).

WZROST STAWKI PROCENTOWEJ komornego dla mieszkań jednoizbowych (art. 6 ust. 1 lit. z ustawy o ochronie lokatorów) został znów zawieszony na dalszy okres czasu do dnia 31 grudnia 1927 roku (D. U. R. P. Nr. 58).

USTAWA O POSTĘPOWANIU UGODOWEM jest już gotowa. Według projektu w ciągu trzech miesięcy od otwarcia postępowania dłużnik obowiązany jest sądowi przedłożyć projekt ugody w sprawie redukcji, prolongaty, rozłożenia na raty długu. Termin spłaty rat nie może być dłuższy niż lat 2. Ustawa przewiduje nadto **moratorjum sądowe dla zagrożonych upadłością** (nadzór sąd. Sąd, o ile uzna za słuszne podanie kupca mocen jest mu odłożyć płatność zobowiązań na lat 2. Od dnia wprowadzenia tego rodzaju moratorjum kupiec wyzuty jest z samodzielnego zarządu przedsiębiorstwem; zarządza pod nadzorem mianowanego przez sąd kuratora; wstrzymany jest bieg odsetek za długi i niedopuszczalne są kroki egzekucyjne.

A PROPOS LICZNIKÓW TELEFONICZNYCH najpoważniejsze czasopisma prawnicze wychodzące w b. Królestwie „Gazeta Sądowa Warszawska" pisze w uwagach redakcyjnych: „zdaniem naszem, tego rodzaju wezwanie (mowa o rozesłanych do abonentów zawiadomieniach) wysyłane na kilka dni przed nowym terminem a wprowadzające zasadniczą zmianę dotychczasowej umowy telefonicznej, **nie jest zgodne z ustalonemi zwyczajowo przepisami.** Zachodzi też kwestja, czy taka jednostronna zmiana stosunków najmu jest dopuszczalna. Zapewne też powstaną na tym tle spory między abonentami a Polską Sp. Telefoniczną".

WIELKI PAKIET AKCJI hut polskich: Królewskiej i Laury został w tych dniach sprzedany w ręce finansjery holenderskiej. Pakiet ten znajdował się dotąd we własności Bozla, a zastawiony był przez tegoż we wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności. Po zwolnieniu zastawu pakiet ten został — jak powiedziano — sprzedany.

STREJK NA TLE EKONOMICZNEM wybuchł w następujących fabrykach białostockich: w fabryce mebli Fuksman i S-ka, w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych Polańskiego i Lusternika, w fabryce wyrobów żelaznych Gotlieba. Robotnicy żądają od 25 do 50 proc. podwyżki.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 1 lipca 1927 r.

GOTÓWKA:

Dolary 8.91 i pół

CZEKI:

Belgja 124.30
Holandja 358.40
Londyn 43.44
N. York 8.93
Paryż 35.03
Praga 26.50
Szwajcarja 172 15
Wiedeń 125.87 i pół
Włochy 49.60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 53.50
6 proc. pożyczka dolarowa 84.25
Pożyczka kolejowa 102.50—103
5 proc. pożyczka konwersyjna 62
Listy zast. Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego 92
Obligacje komunalne Banku Gosp. Kraj. 92
4 i pół proc. listy zast. Tow. Kred. Ziemsk. 52—50.75—51.25
8 proc. obl. m. Warszawy 76—77
5 proc. obl. m. Warszawy 60.50—60—60.25

AKCJE.

Bank Dyskontowy 130
Bank Polski 129—126.50—127
Bank Zarobkowy 72.50—71
Bank Handlowy 6.80
Bank Zj. Ziem Polskich 3.—3.20
Węgiel 81—77
Lilpop 22—21.50
Ostrowieckie 65
Zawiercie 28.50—28
Borkowski 2.50—2.60
Cukier 3.95—3.80
Nobel 42—41.75
Modrzejów 7.25—7.30—7.10
Starachowice 49—46.50
Żyrardów 15
Haberbusch 135—137

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Londyn, 1 lipca.

Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 4.85 19/32
Niemcy 20.48 i trzy ćwierci
Szwajcarja 25.22 i ćwierć
Praga 163.81
Wiedeń 34.53
Warszawa 43.50
Rumunja 806.

Paryż, 1 lipca.

Zamknięcie giełdy.
Londyn 124.02 i pół
Nowy Jork 2554
Włochy 141.20
Szwajcarja 491.50
Szwecja 684.25
Praga 75.60
Rumunja 1545.

Gdańsk, 1 lipca.

Zamknięcie giełdy.
100 złotych 57.72—57.86
Czek na Londyn 2506 i pół
Berlin 122.348—122.653
Telegraficzna wypłata na Warszawę 57.60—57.75

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 1 lipca 1927 r.

Za 100 złotych:

Berlin 46.85—47.25
Wypłata na Warszawę 47.05—47.25, na Katowice 47.00—47.20, na Poznań 47.02—47.22
Gdańsk 57.72—57.86
Wypłata na Warszawę 57.60—57.75
Praga 377.75
Wiedeń czeki 79.30—79.58, banknoty 79.24—79.64

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w obrotach prywatnych 8.92 w płaceniu i 8.92 i pół w żądaniu. Tendencja mocniejsza wskutek ograniczonej podaży materjału dolarowego. Obroty małe. Akcje w zupełnem zaniedbaniu.

Na wczorajszem zebraniu łódzkiej **giełdy panował zupełny spokój zarówno w dziale akcjowym, jak i walutowym.**

Kto nie płaci?

Następujące firmy dopuszczają własne weksle do protestu:

W Łodzi: M. Kuperberg (Aleksandryjska 2), Wolf Ast (Kilińskiego 4).
W Hrubieszowie: H. Bitterman.
W Rejowiecach (Ziemia Lubelska): Sz. Furer.
W Zaklikowie: B. Cynamon.
W Zamościu: I. Wajsman (Rynek nr. 17).
W Kołomyji: M. Littman.
W Samborze: J. Krömer.
W Tarnopolu: E. Parille (Rynek 5).
W Probużnie: S. Marmarosz.
W Sosnowcu: B. Halperyn.
W Sosnowcu: B. Halperyn (Głowackiego 4).
We Lwowie: M. Reichler (Bernardyńska 15).
W Lublinie: H. Szmucyk.
W Łucku: H. L. Somoko (Jagiellońska 8).
W Rzeszowie: A. Weitz.
W Warkowiczach: B. Janower.
W Zamościu: I. Koch (Ormiańska 6).
W Bydgoszczy: Lamperski i Bronowski (Pomorska 8).

Wiadomości gospodarcze.

—:—

(Własna służba inf. „Republiki")

BANKI NIEMIECKIE PRZEJMUJĄ TRANSZE POŻYCZKI GDAŃSKIEJ.

Berlin, 1 lipca 1927.

Grupa bankowa, w skład której wchodzą berlińskie D—Banki, Commerz- i Privatbank, domy bankowe Mendelssohn et Co. i E. F. Friedmann, Danziger Privataktionbank, Sparkasse der Stadt Danzig i Dom Bankowy E. Heymann z Wrocławia, przyjęły za pośrednictwem swych filji gdańskich transzę zaciągniętej świeżo w Londynie pod zastaw monopolu tytoniowego 1,52-miljonowej pożyczki Wolnego Miasta Gdańska. Jest to samo konsorcjum, które ma udział w Towarzystwie Akcyjnem Gdanskiego Monopolu Tytoniowego. Umieszczenie tej pożyczki na rynku niemieckim nie jest narazie przynajmniej zamierzone.

PROGRAM KONFERENCJI BANKÓW EMISYJNYCH.

New-York, 1 lipca 1927.

Zdaniem miarodajnych kół tutejszych, będzie miała konferencja banków emisyjnych w sprawie uzgodnienia postępowania wielkich banków emisyjnych, które zarządzają światowemi rezerwami złota, wielkie znaczenie. Problemy finansowe okresu powojennego domagają się międzynarodowej współpracy, zwłaszcza należy unikać współzawodnictwa w podwyższaniu stopy dyskontowej. Zachodzi niebezpieczeństwo znacznego odpływu złota do Francji. Drugą kwestją jest sprawa utworzenia międzynarodowej rezerwy złotej, dla której przykładem jest wspólne wydawanie bonów przez tutejsze 12 banków. (Mowa o t. zw. bankach rezerwy federalnej-Red.)

DŁUGI MIĘDZYALJANCKIE.

New-York, 1 lipca 1927.

Z powodu przybycia vice-gubernatora Banku Francuskiego przypuszcza się w tutejszych kołach finansowych, że rozpatrywana kilkakrotnie w zeszłym roku kwestja bonów pożyczki kolejowej niemieckiej, będzie omawiana na konferencji banków emisyjnych. To samo tyczy się problemu długów niemieckich i międzyaljanckch, spłat reparacyjnych oraz związanych z tem kwestji finansowych.

28.500 DOLARÓW ZA MIEJSCE NA GIEŁDZIE BAWEŁNIANEJ.

New-York, 1 lipca 1927.

W tych dniach sprzedano miejsce na giełdzie bawełnianej za 28.500 dolarów. Przy ostatniej tego rodzaju tranzakcji osiągnięto cenę 29.000 dolarów.

PASYWNY BILANS HANDLOWY EUROPY

New-York, 1 lipca 1927.

Bilans handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych z Europą wykazuje znaczne zwiększenie się wwozu do Europy w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku. Cyfry Departamentu of Commerce w Waszyngtonie wykazują za czas od 1 stycznia do 30 maja pasywne saldo europejskiego handlu zagranicznego w stosunku do Stanów Zjednoczonych w wysokości 384 miljonów dolarów. Jeżeli wymiana handlowa kontynentów będzie proporcjonalnie stała i dla reszty bieżącego roku, to deficyt handlowy Europy wyniesie pod koniec roku 1927 około 1 miljarda dolarów.

POPRAWA TENDENCJI W BAWEŁNIE.

Liverpool, 1 lipca 1927.

Poprawa tendencji w bawełnię wyraziła się dzisiaj nieco silniej, dzięki temu, że podaż cokolwiek się zmniejszyła. Zapotrzebowanie na towar jest znaczniejsze, podczas gdy zainteresowanie towarem terminowym jest pomimo wiadomości o złym stanie pogód w Stanach Zjednoczonych jest znikome. Zwyżkowa tendencja dla towaru terminowego przypisywana jest głównie manipulacjom spekulantów amerykańskich.

PLAN NAJBLIŻSZEJ SERJI AUKCJI WEŁNIANEJ.

Londyn, 1 lipca 1927.

Rozpoczynająca się 5 lipca, a przypuszczalnie do 21 trwać mająca serja aukcji wełnianych obejmie razem 141 tysięcy bel. Z tego przyjdzie pod młotek 65 tys. bel wełny nowozelandzkiej 18 tys. z Viktorji, 17 tys. z Nowopołudniowej Walji, 7 tys. z Queensland itd.

Wyciąg z rejestru handlowego.

Lando i Dykerman. Wyrób i sprzedaż chustek oraz towarów manufakturowych przy ul. Piotrkowskiej Nr. 33. Właściciele: Mojsze Perec Lando i Mordka Jakób Dykerman. Spółka firmowa z terminem do 4 sierpnia 1927 roku i z automatycznem trzyletniem przedłużeniem. Zarząd należy do obydwu wspólników. Weksle podpisują wspólnicy łącznie pod pieczątką firmową. Mojsze Perec Lando intercyzę zawarł: wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Towja Joskowicz. Skład Apteczny przy ul. Zgierskiej Nr. 11. Właściciel intercyzy nie zawarł.

Hersz Henoch Blatman. Sprzedaż towarów kolonjalnych i spożywczych przy ul. Brzezińskiej Nr. 14. Właściciel intercyzy nie zawarł.

Władysława Heleniak. Sprzedaż towarów kolonjalnych i delikatesów, win oraz wódek przy ul. Brzezińskiej Nr. 39. Właścicielka intercyzy nie zawarła